

Łowcy grantów – listy

Od: Michał Nawrocki – Do: Iwo Białynicki-Birula

Szanowny Panie Profesorze,

Pozwalam sobie podjąć dyskusję z Panem Profesorem za pośrednictwem tego forum, bowiem tutaj został spopularyzowany Pański list do „Pauzy Akademickiej” 335 i będąca jego konsekwencją reakcja prof. Białasa, a także tutaj przesłał Pan list komentujący list prof. Lewandowskiego i poszerzający Pańskie stanowisko.

W tekstach Pana Profesora i prof. Białasa znalazły się bardzo poważne zarzuty w stosunku do autorów recenzowanych przez Pana wniosków, a w drodze uogólnień w stosunku do części naszego środowiska.

Piszę do Pana w tej sprawie, bo zarzuty te mogłyby dotyczyć, a może nawet i dotyczą, naszych młodszych kolegów, z którymi współpracujemy i nad którymi, jako nauczyciele akademicy, sprawujemy naukową opiekę. Czynię to świadom ewentualnych zarzutów o obronę własnych interesów czy uwag o nożycach i stole. Mam nadzieję, że ze strony osób, z których opinią się liczę tego rodzaju sformułowania nie padną.

Wyjaśnienie pewnych aspektów tej sprawy uważam za ważne także dlatego, że głęboko wierzę w Pańskie szlachetne intencje.

Przechodząc do rzeczy: Tak, jesteśmy „łowcami grantów”. Ja sam mobilizuję swoich młodszych kolegów, żeby korzystali z każdej okazji, gdy jest to możliwe. Jest to dla nas, eksperymentatorów, warunek konieczny prowadzenia badań. Bo to jest właściwie jedyne źródło ich finansowania. W ostatnich latach, dzięki milionowym inwestycjom ze środków europejskich, nastąpił skokowy rozwój naszej bazy aparaturowej. Nie towarzyszył temu ani wzrost „statutowych” środków na badania, ani środków dla personelu naukowego i technicznego. Koszty prowadzenia badań eksperymentalnych są obecnie wysokie. Skalują się wraz z kosztem aparatury. Obejmują uzupełnianie i konserwację aparatury, zakupy szeroko rozumianych materiałów i dodatkowego wyposażenia. To na to idą w przeważającej części te miliony, o których Pan pisze. Moglibyśmy chodzić wokół wreszcie zdobytej nowoczesnej aparatury, i narzekać, że nikt się nami nie opiekuje i nie chce nam niczego, „z rozdzielnika”, ofiarować... Przyjęliśmy inną zasadę – poszerzamy nasze pola działania, występujemy, w ramach obowiązujących procedur prawnych, z wnioskami badawczymi, poddajemy się ocenie w warunkach konkurencji, podejmujemy zobowiązania i z nich się skrupulatnie wywiązujemy. Część pieniędzy trafia do ludzi. Ze zdecydowanej większości grantów jest dofinansowywana, wykraczająca poza standardową, dodatkowa aktywność wielu pracow-

ników, doktorantów i studentów. Otrzymują oni dodatkowe wynagrodzenie w postaci częściowego zatrudnienia bądź zapłaty za wykonanie konkretnych zadań. I aby te pieniądze dostać ciężko pracują. To dzięki nim powstaje *gros* publikacji. A oni robią to, co ich pasjonuje i co potrafią robić. Są tacy, którzy uważają, że prawdziwi badacze, to ci którzy w naszej młodości, chcąc utrzymać siebie, a potem rodzinę biegali po mieście od korepetycji do korepetycji. Pamiętam i się nie zgadzam. Dziś stawiamy wymagania – wymagamy wyników, których miarą są w szczególności publikacje w najlepszych czasopismach i referaty na najpoważniejszych konferencjach – i płacimy za ciężką pracę – tak to ma działać.

I jeszcze odnośnie zaangażowania w wielu grantach. Każdy z nas jest w stanie prowadzić badania nad kilkoma rozłącznymi, dobrze określonymi tematami. I tak się to dzieje. Z jednej strony skończyły się czasy, gdy badacz miał „swoją” układ pomiarowy. Dziś, gdy kolega zajmuje układ, na którym pracowałem, realizując jakieś zadanie, a wolny jest inny układ, na którym mogę badać inne zagadnienie – nie marnuję czasu, tylko to robię. W ten sposób mogę realizować więcej niż jeden grant. Z drugiej strony – jeśli ktoś jest wybitnym specjalistą w zakresie jakiegoś typu pomiarów – może je wykonywać na potrzeby kilku projektów. I jeszcze – jeżeli, na przykład, ktoś, jak nikt inny, potrafi wymyślać i hodować nanostruktury dostosowane do badania rozmaitych zjawisk, to może być wykonawcą w kilku projektach, poświęcając każdemu z nich określony w umowie procent swojego czasu. Tak to działa w większości laboratoriów, które znam.

A że musi się to opierać na uczciwości, naukowej rzetelności, czy poszanowaniu dla publicznych pieniędzy? Tak, musi.

Wreszcie, czy są w środowisku naukowym ludzie nieuczciwi i nieodpowiedzialni? Tak, są. Czy zdarza się, że dochodzi do nadużyć? Oczywiście tak. Żaden system nie jest na nie w pełni odporny. Ale, w przypadku grantów NCN system kontroli istnieje. Czy można go udoskonalić. Zapewne tak – jak wszystko.

Nieuczciwość i nadużycia związane z uzyskiwaniem, realizacją i rozliczaniem grantów musimy zwalczać. To oczywiście. Ale musimy walczyć uczciwie i w sposób godny naszego środowiska. Nie możemy pozwolić sobie na ogólne zarzuty i pochopne, często wynikające z braku informacji oskarżenia. Ławo w ten sposób skrzywdzić i zniechęcić często najzdolniejszych spośród naszych kolegów, łatwo sprowokować, oparte na zawiści, populistyczne reakcje świata zewnętrznego, których skutki mogą być dla nas dramatyczne.

Łączę pozdrowienia,

MICHAŁ NAWROCKI

Wydział Fizyki, Uniwersytet Warszawski

Od: Jerzy Lewandowski – Do: Michał Nawrocki

Jako osoba, która zwróciła uwagę czytelników listy dyskusyjnej na wypowiedzi w „PAUzie” o grantobiorcach, dziękuję prof. Nawrockiemu za podjęcie tego tematu i wyczerpującą odpowiedź.

Jako „ekspert” NCN dodam, że podczas rozpatrywania projektów zawsze zwracana jest uwaga na inne projekty kierowane przez tę osobę – zarówno trwające jak i roz-

patrywane. Przepisy NCN szczegółowo regulują zasady korzystania z kilku projektów. Jedyne problem polega na tym, że reguły te ewoluują w czasie i nie działają wstecz.

W związku z tym granty przyznane w różnych konkursach są różnie traktowane. Jednak ewolucja przepisów zbiega w kierunku dość konsystentnych, precyzyjnych, „szczelnych” i mądrych zasad.

JERZY LEWANDOWSKI

Wydział Fizyki, Uniwersytet Warszawski